ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 | **CHOJNICE, dnia 27-go maja 1926 r.** | **Nr. 21**

Ziemio!...

Ziemio lechicka... ziemio ukochana,
Jakeś ty ślicznie przez Boga ubrana...
Gdyby dziewica w niedzielnej odzieży,
Gdy na próg chaty w wieńcu róż wybieży...
Jak pięknie niebo twym równinom świeci,
Jak zdrowy powiew karmi twoje dzieci!

Od morza brzegów, do grzbietu Karpatów,
Szumią twe lasy, słychać woń twych kwiatów,
Złocistą falą płyną pola twoje...
Srebrnemi wstęgi wiją wód twych zdroje...
Pagórki zieleń kobierców okrywa,
Ziemio lechicka, ziemio urodziwa!

Szczęsny, kto na twem urodził się łonie
I spracowany legł na twym zagonie...
Jest czem odetchnąć, — gdzie się rozpościerać
I żyć dla czego i za co umierać.
Ziemio lechicka, ziemio ukochana —
We wszystkieś dobro od Boga odziana,

Jakby zwierzyniec one twoje bory,
Pola twe, jako śpichrze i komory. .
Miodem i mlekiem pierś twoja nabiera,
Sąsiad z zazdrością w oczy ci spoziera,
Ale na straży ni gród ni wały —
Stoi lud mężny, miłością drży cały...

Któżby tej ziemi nie kochał — macierzy?
Raz ją ujrzawszy w królewskiej odzieży,
W złocie, bisiorach i błyszczącej zbroi,
Gdy dziatki swoje i tuli i poi...
Kiedy im pieśnią starą w serce wlewa
Miłość, co żywi, miłość, co ogrzewa...

Przeleć oczyma ponad te obszary —
Posłuchaj szumem, co mówi bór stary;
Pokłoń się dębom świętym u rozdroży,
Rzekom się pokłoń, w nich płynie zdrój Boży.
I tym zagonom, na których wśród żyta
Mak i bławatek na wieńce rozkwita...

Piersią zaczerpnij powietrza i woni
I oko poślij w głębię tych ustroni!
Patrz, jaka cisza tę ziemię okrywa!
Błogosławiona, weselem szczęśliwa!
A kto się rodził, kto tu przeżył lata —
Chaty nie odda za wsze złoto świata!

Józef Ignacy Kraszewski.

Przywiązanie jaskółki do człowieka.

Pewien badacz przyrody bardzo ciekawe podaje szczegóły o przywiązaniu jaskółki do człowieka.

Było to w miesiącu czerwcu. Parka jaskółek dymówek wywiodła szczęśliwie pięcioro piskląt i wyprowadziła je już na świat. Lecz nastało wilgotne zimno, które wszystkim żyjątkom nadzwyczaj dokuczało. Posiadały tedy biedne jaskółki szeregiem na gałęzi, stojącej przed domem akacji i w smutnem usposobieniu czekały na żer, który rodzice mieli im przynieść. Mijały godziny, a jaskółki mimo wysiłku nie mogły złowić owadów, które się pochowały były przed słotą.

Głód i zimno już tak zniszczyły pisklęta, że najmniejsze spadło na ziemię nieżywe, a drugie żałośnie piszcząc o pomoc, spuszczały skrzydełka i z napuszonem pierzem trzęsły się wszystkie.

Badacz ów, widząc to srogie nieszczęście, które już całą rodzinę ogarniać miało, otworzył najbliższe jaskółek okno i puścił im złowione w pokoju muchy. Ptaszki chciwie chwytały ulatujące owady, a uczony badacz, zapomniawszy o książkach, łapał z dziećmi po kuchni i pokojach, aby je podać jaskółkom.

Ptaszęta poznały to dobrodziejstwo i gdy tylko otworzyło się okno, trzepotały radośnie, oczekując żeru, a stare jaskółki, okrątając okno, wdzięcznie nuciły, jakby swemu dobroczyńcy dziękując. „Tym sposobem uratował ów badacz biedne ptaszki od śmierci. Odtąd przez całe lato pamiętały to okno i codziennie wlatywały, gdy im otworzono. Nadszedł termin odlotu, więc powędrowały jak inne.

Lecz jakież było zdziwienie owego badacza, gdy pewnego ranka następnej wiosny zobaczył, iż jakaś jaskółka trzepoce się przed oknem, domagając się wpuszczenia. Gdy jej otworzono, wleciała okrążyła pokój i siadła na ulubionem swem miejscu na szafie, nucąc wesołą pieśń powitania. Odtąd wlatywała często a nawet z czasem wybrała sobie miejsce do spania na szafie.

Po tygodniu sprowadziła drugą, która zrazu nie chciała wlatywać do pokoju, lecz po jakimś czasie ośmieliła się i usiadła przy tamtej na szafie. Odtąd bez obawy już przylatywały obie.

Gospodarz odłupał w stajni przeszłoroczne gniazda i przybił z nich parę do deski, którą umieścił na szafie. Jaskółki wzięły się zaraz do naprawy i dalszej budowy, wykończyły gniazdo i po niejakim czasie wywiodły pięcioro piskląt.

Samiec, wdzięczny za opiekę, w szczególny sposób okazywał swe przywiązanie uczonemu przyrodnikowi. Kiedy powracał do domu, luba ptaszyna leciała na przeciwko i okrążała go kilkakrotnie.

Kiedy wychodził z domu, wylatywała okienkiem i odprowadzała go dość daleko; a jeżeli czasam zamyślony na jej przymilanie się nie zważał wówczas nad samą głową trzepotała, okrążała go coraz bliżej i uspakajała się dopiero wtedy, gdy na nią zawołał. Nawet z pomiędzy licznych towarzyszek nad wodą lub pod obłokami, gdy na nią zawołał, przylatywała, aby go pozdrowić, poczem okrążywszy go kilka razy, dalej bujać leciała. Z końcem lata, kiedy już młode wprawione były do lotu, a czas odlotu nadszedł, powędrowały i te jaskółki z drugiemi.

Trzeciego roku, ku końcowi kwietnia spostrzegł badacz gromadę jaskółek, przelatującą nad jego ogrodem. Zawołał — i w tej chwili pędem strzały spuściła się przywiązana ptaszyna ku niemu, dając dowody swej pamięci i uciechy. Co prędzej otworzono okno i jaskółka wleciała do pokoju; obleciała każdy kącik, wreszcie na dawnem miejscu usiadła i długo nuciła swe pieśni. Cała rodzina, do płaczu poruszona, zbiegła się do pokoju, aby posłuchać śpiewu tak wdzięcznego i przywiązanego ptaszęcia; każdy podziwiał te dowody przywiązania w tak drobnem stworzonku, w tej ptaszynie, która — pomimo tylu przeciwności, mimo dalekiej wędrówki i sześciu miesięcy, spędzonych za morzem między ludźmi czarnymi, nie zapomniała, że pewien Europejczyk od śmierci ją wybawił. I znów przez całe lato miała ptaszyna uprzyjemniała życie rodzinie przyrodnika i jeszcze więcej przywiązania jej okazywała, a kiedy nadszedł czas odlotu, z żalem ją żegnano, wszyscy posmutnieli, bo jakiś niepokój ogarnął ich serca. Ziściły się przewidywania — jaskółka już nie wróciła.

Prowadź mnie, Panie...

Krocząc ulicą raz późnym wieczorem
Patrzę — kapliczka stoi otworem,
W niej wystawione Przenajświętsze Ciało,
By odeń serce pociechę czerpało.

I nawet tacy, którzy oddaleni
I w smutkach życia ciężko pogrążeni,
Gdy z zaufaniem i wiarą pospieszą,
Z pewnością modły ich dusze pocieszą.

W kaplicy rzewna dla mnie brzmiała nuta,
Z wszech uczuć ziemskich zupełnie, wyzuta,
Pieśń ulubiona: „O Matko serdeczna",
Jak Twa pociecha dla wszystkich konieczna!

Wiernie Ci zawsze służyć chciałem, Boże,
Gdy jako dziecko, wychowan w klasztorze,
Slubowań dobrych czyniłem tysiące,
I wylewałem przytem łzy gorące!

Nie chciałem nigdy porzucić Cię, Panie,
Ani zasłużyć na twe ukaranie..
Lecz cóż z mych dobrych chęci pozostało!
Dla ludzi wszystko — dla Ciebie tak mało!

Lecz wiem z pewnością, o dobry mój Panie,
Ze ze mną zawsze tylko to się stanie,
Co ty dopuścisz — jakie ześlesz męki,
Bo życie ludzkie ma dosyć udręki.

Prowadź mnie, wspieraj więc na każdym kroku,
Stój w każdym smutku zawsze przy mym boku,
Abym, tak wsparty Twoją Bożą mocą,
Przeszedł do Ciebie wyzwolenia nocą,

K. Neubauer.

Łamigłówka kratkowa.

A	1					
B		2				
C			3			
D				4		
E					5	
F						6

W sześciu rzędach oznaczonych literami: A, B, C, D, E, F, ułożyć w każdym po wyrazie sześciogloskowym. Litery, wskazane przez cyfry od 1 do 6 włącznie, utworzą nazwę stolicy Anglji.

Sylaby: Ty—za—pen—cyz—cyan—Lu—deń—sya—nar—Wie—dwik—ko—cy.

Znaczenie wyrazów: A. imię męskie. B. Lud nad Dnieprem. C. Zakład naukowy. D. Miasto w Austrji. E. Kwiat. F. Malarz włoski.

Zadanie arytmetyczne.

Za złotych trzynaście pewien pan brodaty
Dwojakiej w moim sklepie dziś kupił herbaty:
Po dwa i trzy złote — pięć funtów, pospoł;
Ileż tej i tamtej? Zliczcie bez mozołu!

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 20.

A	M	u	z	e	u	m
B	T	O	r	n	e	o
C	P	o	S	t	ó	j
D	T	u	r	K	u	s
E	A	r	a	g	W	a
F	K	a	n	a	p	A

Rozwiązanie nadesłali: pp. Aleksandra Piotrzkowska Chojnice, Zimna Chojnice, Wanda Szulcówna Chojnice, Eryka Lemanczykówna Chojnice, Kamila Piekozubówna Chojnice, Bernard Talaśka Chojnice, Franciszek Pakusz Chojnice.

Wesoły kącik.

Wspaniałomyślność.

— Sniło mi się dzisiaj, stryju, że mi stryj dał 20 złotych

— Doskonale! Ponieważ byłeś grzeczny, więc możesz sobie je zatrzymać.